

Ks. KAZIMIERZ GUMOL

## KS. PROFESOR SZCZEPAN SZYDELSKI

### Wspomnienie

Dnia 28 listopada 1967 r. zmarł w Nysie ks. Prałat Prof. dr Szczepan Szydelski w 95 roku życia, 72 kapłaństwa — jeden z pionierów nauki teologicznej w Polsce i wielki człowiek.

Urodził się 25 grudnia 1872 r. w Sokołowie w Małopolsce (pow. kolbuszowski). Ojciec, mimo małych zarobków (był garncarzem), wysłał go po ukończeniu szkoły powszechnej do gimnazjum w Rzeszowie, które w tym czasie odznaczało się wysokim poziomem i duchem patriotycznym. Po jego ukończeniu w 1892 r. wstąpił ks. Szydelski do Seminarium Duchownego Archidiecezji Lwowskiej i odbył studia na wydziale teologicznym Uniwersytetu Jana Kazimierza. Już jako student żywo interesował się nie tylko przedmiotami teologicznymi, lecz również problemami społecznymi. Nie była mu obca działalność ks. Stojałowskiego ani nawet dzieła Engelsa. Zamiłowanie do nauk historycznych wyrobił w nim wielki jego profesor i wychowawca zarazem — ks. Jan Fijałek. Nie pozostało też bez wpływu na kształtowanie się jego osobowości zetknięcie z profesorem i rektorem Uniwersytetu, a następnie metropolitą lwowskim — ks. J. Bilczewskim. Zawsze wspominał wielkiego arcybiskupa z uznaniem i czcią. Święcenia kapłańskie otrzymał w lipcu 1896 r. Pierwszą placówką duszpasterską był Buczacz. Tu pod kierunkiem głośnego mówcy ludowego, ks. Gromnickiego, którego kazania ściągały tysięczne tłumy z dalekich okolic Podola, zaprawiał się młody wikariusz w pracy duszpasterskiej. Dał się poznać jako kapłan mający zrozumienie dla nowych prądów w duszpasterstwie; wychodzi, w myśl powiedzenia Leona XIII, z zakrystii i zakres swego działania duszpasterskiego poszerza na sprawy społeczne. W Buczaczu założył i prowadził sklep Kółka Rolniczego, Spółkę Szewców, rozdawnictwo tanich obiadów, Towarzystwo św. Wincentego à Paulo. Nie dziw, że już w 1901 r. przechodzi na wikariat do Lwowa, najpierw u św. Marcina, następnie św. Antoniego, a w końcu w archikatedrze. Ks. arcybp Bilczewski promując młodego wikariusza z Buczacza do Lwowa, brał pod uwagę jego zamiłowanie do pracy społecznej, dla której sam miał wielkie zrozumienie. Ks. Szydelski rzeczywiście nie zadowalał się pracą w kościele, w szkole, ale angażował się w działalności katolicko-społecznej. Interesował się również nauką, a ponieważ ilość zajęć nie pozwalała znaleźć czasu w ciągu dnia, czynił to kosztem snu i wypoczynku. Rezultatem tych wy-

siłków był doktorat z teologii, który otrzymał w 1905 r. na Uniwersytecie Jagiellońskim. Następnie objął stanowisko profesora religii w szkole realnej we Lwowie nie zaniedbując nadal pracy społecznej ani naukowej. W październiku 1911 r. Wydział Teologiczny zlecił mu w zastępstwie wykłady z teologii fundamentalnej i historii religii. W grudniu tegoż roku porucił mu te wykłady aż do definitywnego obsadzenia odnośnej katedry. Jako katecheta w szkole średniej zainteresował się poziomem nauczania religii. Był jednym z inicjatorów Kursu Katechetów we Lwowie w 1907 r., brał czynny udział w zebraniach Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych. W czerwcu 1912 r. na wniosek Wydziału Teologicznego we Lwowie został mianowany profesorem nadzwyczajnym teologii fundamentalnej i historii religii. W kwietniu 1919 r. został profesorem zwyczajnym. W roku 1918/19 wykładał w zastępstwie Nowy Testament, a od 1919/20 r. poza teologią fundamentalną wykładał historię religii w wymiarze 2 godzin. W 1927/28 r. powierzono mu ćwiczenia z historii Kościoła. W latach 1919/20 i 1920/21 był dziekanem Wydziału, a 1921/22 prodziekanem. W 1930/31 delegatem Wydziału do Senatu Akademickiego. Wydział Teologiczny Uniwersytetu Warszawskiego proponował mu przeniesienie się do Warszawy na katedrę historii religii, ale propozycji tej nie przyjął<sup>1</sup>. Po likwidacji Wydziału Teologicznego we Lwowie w 1939 r. udał się do rodzinnego Sokołowa, gdzie spędził lata wojenne pozbawiony niestety wspaniałej biblioteki, którą gromadził pieczołowicie całe życie. Od 1946 r. wykładał apologetykę i historię religii w Seminarium Duchownym Lwowskim w Kalwarii Zebrzydowskiej, a po jego rozwiązaniu w 1950 r. podjął jeszcze obowiązki dydaktyczne do 1960 r. w nowopowstałym Seminarium Duchownym Śląska Opolskiego w Nysie. Tu przez krótki czas w 1957 r. zastępował rektora. W podeszłym już wieku zrezygnował z dalszych wykładów. Resztę pracowitego życia spędził na modlitwie i cierpieniu znoszonym z pogodą ducha i całkowitym poddaniem się woli Bożej. Cieszył się każdymi odwiedzinami dopóki postępujące osłabienie nie uniemożliwiło wszelkich kontaktów z otoczeniem.

Ks. Prof. Szydelski należał do tego pokolenia, któremu dane było doczekać Polski po długich latach niewoli. Niemal połowę życia przeżył w zaborze austriackim, co jednak nie zaciążyło na jego zdrowym patriotyzmie i przywiązaniu do Ojczyzny. Poświadczone to już w 1938 r.: „w Księdzu Szydelskim czcimy człowieka o niezłomnej energii, która kazała mu wszędzie szukać nowych dróg i iść przebojem przez życie. Jego natura wiecznie czynna i niespokojna, wiecznie pragnąca tworzyć i pomagać bliźniemu, wiecznie walcząca z trudnościami, jakby stworzona na to, by wielkim ideom oddać swoje ja, zwłaszcza w chwilach, gdy się tworzyć miał nowy organizm państwa polskiego. Jego charakter na wskroś szlachetny i prostolinijny i altruistyczny aż do przesady, każe mu zapominać o sobie i myśleć o sprawach wielkich i o sprawach małych, byle tylko służyć utrwaleniu królestwa Bożego na ziemiach polskich”<sup>2</sup>. Z natury porywczy zdobywał się na panowanie nad sobą. Uraziwszy kogo, umiał natychmiast przeprosić. Oburzało go zło, nieuczciwość ludzka. Bronił pokrzywdzonych w każdej sytuacji. Przykładem może być sprawa ojca Mar-

<sup>1</sup> Wydział Teologiczny Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie 1918—1933, Lwów 1934, 114.

<sup>2</sup> *Collectanea theologica* XIX, 1938, 393/4.

kiewiczza z Miejsca Piastowego. W jego konflikcie z ks. bpem Pelczarem ks. Szydelski stanął po stronie społecznika — ks. Markiewiczza wbrew opinii i życzeniu Kurii przemyskiej i samego Ordynariusza. Uczciwość ks. Profesora i jego zaufanie do ludzi graniczyło niekiedy z naiwnością. Trudno było mu czasem uwierzyć, że są na świecie ludzie przewrotni. Nieznana była mu obłuda, umiał być bezwzględny weredykiem. Nie wahał się powiedzieć prawdy, gdy uznał to za konieczne, nawet najwyższej władzy kościelnej czy świeckiej, choć niejednokrotnie brano mu to za złe.

Przyznawał ks. Szydelski, że wielką rolę w formowaniu jego kapłaństwa odegrał o. Bernard Łubiński. Pod jego wpływem zrodziła się w młodym jeszcze wówczas alumnii myśl, że może Bogu służyć również przez zaangażowanie się w pracy naukowej obok ściśle duszpasterskiej. W kapłaństwie charakteryzuje go żywa dziecięca wręcz wiara, którą wyniósł z domu rodzinnego, a pogłębił w czasie studiów teologicznych. Był mężem modlitwy. Można go było spotkać w latach największej aktywności naukowej i społecznej w archikatedrze lwowskiej odmawiającego na klęczkach w skupieniu brewiarz, można go było spotkać gdy już dawno przekroczył osiemdziesiątkę w kościele seminaryjnym w Nysie odprawiającego każdego piątku drogę krzyżową. Codziennie rano przed udaniem się do kościoła śpiewał godzinki do Najśw. Maryi Panny. Gdy już nie mógł odprawiać mszy św. całe dni modlił się na różańcu lub śpiewał z pamięci pobożne pieśni. Seminarium nyskie wiele zawdzięcza ks. Szydelskiemu jako wykładowcy i wychowawcy, ale przede wszystkim jako człowiekowi modlitwy.

Był ogromnie bezinteresowny. Mieszkając we Lwowie tuż przy katedrze celebrował mszę św. na dalekim przedmieściu, u sióstr Albertynek, dla ich ubogich podopiecznych. Często wyjeżdżał z posługami duszpasterskimi do parafii nieraz bardzo od Lwowa odległych. Lubił głosić kazania. Nie pozostawił niestety żadnej spuścizny kaznodziejskiej. Notaty zaginęły zapewne w czasie wojny. O jego zamiłowaniu do głoszenia słowa Bożego i pełnienia posług duszpasterskich, ale także o zachowaniu długo czerstwego zdrowia świadczą, że jeszcze w 82 roku życia mógł odprawić trzy msze św. w tym dwie śpiewane, wygłosić trzy kazania, a następnie po powrocie z kościoła filialnego — nieszpory. Przyczynił się do tego niezawodnie spartański tryb życia, siła woli z jaką przełamywał opory organizmu i głębokie przeświadczenie, że po to został kapłanem, by spalać się dla Chrystusa.

Nadzwyczajnej pracowitości i niezmożonej woli należy też przypisać zadziwiające rezultaty jego pracy naukowej. Nie należał do ludzi nadzwyczaj uzdolnionych, ale był tytanem pracy. W swoim gabinecie profesorskim na uniwersytecie spędzał większość dnia. Opuszczał go późnym wieczorem, gdy zamykano bramy. Jako poseł często z Warszawy wracał rano i bez żadnego wyczerpania pracował cały dzień, wieczorem miewał zebranie i dopiero przed północą kładł się na spoczynek. Wykształciły księdza Szydelskiego nie zagraniczne, ale stare uniwersytety polskie, w Krakowie i Lwowie zdobywał ostrogi pracownika naukowego. Jego dorobek naukowy w 1959 r. z okazji 50-lecia pracy profesorskiej tak oceniono: „Największą wdzięczność winni teologowie polscy Szczepanowi Szydelskiemu, że nie zaprzestał pracy, by święte studia teologiczne były coraz

gruntowniejsze, że literaturę naszą tyloma dziełami wzbogacił, że kapłań-  
 nów pobudzał do nauki, że kształcił młodzież przez lat pięćdziesiąt”<sup>3</sup>. Trze-  
 ba też podkreślić, że pod wpływem o. Łubieńskiego pracę naukową, zwa-  
 szcza wykłady traktował jako misję apostolską i służbę Bogu. Odczuwało  
 się w czasie wykładów nie tylko głębokiego i prawowiernego teologa, lecz  
 również apostoła nauki teologicznej. Podobnie było w czasie ćwiczeń se-  
 minaryjnych, którym poświęcał wiele czasu. W studentach starał się wy-  
 rabiać zamiłowanie do nauki, zainteresowanie nowszymi kierunkami teo-  
 logii w pierwszym rzędzie religioznastwem. O wymaganiach, które sta-  
 wiał sobie i innym świadczy skromna liczba jego doktorantów. Bali się  
 go studenci przy egzaminach, ale cenili. Byli i tacy, którzy w poglądach  
 ks. Szydelskiego zwłaszcza z dziedziny historii religii dopatrywali się nie-  
 bezpiecznych idei modernizmu, ale pochodziło to z braku zrozumienia no-  
 wych tendencji w teologii, które dziś niemal powszechnie zatryumfowały.  
 Utrzymywał również kontakty naukowe z zagranicą, zwłaszcza z ośrod-  
 kiem naukowym księży werbistów St. Gabriel w Moedling pod Wiedniem,  
 gdzie w 1923 r. na zjeździe etnologów katolickich głosił referat. W tymże  
 roku zwiedził Ulm, Strassburg, Paryż, Londyn, Brukselę, Amsterdam,  
 Kolonię, Berlin, interesując się przede wszystkim muzeami etnologicznymi  
 i starożytnościami przedhistorycznymi. Poprzednio już w tych samych  
 celach odwiedzał Pragę i Wiedeń. W trosce o podniesienie poziomu teo-  
 logii polskiej wystąpił w 1920 r. na ogólnopolskim zjeździe naukowym  
 z wnioskiem utworzenia Polskiego Towarzystwa Teologicznego, co zna-  
 lazło aprobatę obecnych reprezentantów wydziałów teologicznych. Opra-  
 cowany wspólnie z księżmi Chwirutem i Długoszem projekt statutu uzy-  
 skał zatwierdzenia władz kościelnych i świeckich. W pierwszym zarządzie  
 wybranym w 1924 r. był wiceprezesem, a w 1928 po ustąpieniu ks. Kazi-  
 mierza Waisa — prezesem<sup>4</sup>. Dnia 1 IX 1938 r. na III Zjeździe Polskiego  
 Towarzystwa Teologicznego w gmachu Uniwersytetu Jagiellońskiego wy-  
 różniono ks. Szydelskiego w uznaniu zasług położonych około rozwoju  
 nauk teologicznych w Polsce godnością członka honorowego Towarzystwa.  
 Był prócz tego członkiem i współpracownikiem Polskiego Towarzystwa  
 Historycznego oraz Towarzystwa Naukowego we Lwowie. Spuścizna nau-  
 kowa ks. Szydelskiego liczy około 200 książek, artykułów i recenzji. Ze-  
 stawienie najważniejszych prac podano w „Collectanea theologica” w  
 1959 r. oraz w „Księdze jubileuszowej Wydziału Teologicznego Uniwer-  
 sytetu Jana Kazimierza we Lwowie” w 1934 r. Dodać trzeba tu liczne ar-  
 tykuły publikowane w prasie codziennej, w pismach takich jak „Głos Na-  
 rodu”, „Gazeta Narodowa”, „Dziennik Polski”, „Kurier Lwowski”. Wyda-  
 wał prócz tego ks. Szydelski własny dwutygodnik „Katolicki Głos Pracy”

Ten ostatni rodzaj publikacji wiąże się z innym jeszcze ożywionym  
 polem działalności ks. Szydelskiego — społeczno-politycznej. Wspomnia-  
 no o niej w cytowanej wyżej „Księdze jubileuszowej”: „najczynniejszym  
 pracownikiem na polu społecznym był bez wątpienia ks. prof. Szydelski.  
 Od r. 1911 jest on radnym miasta Lwowa, a od r. 1930 posłem na sejm;  
 brał wybitny udział w ruchu chrześcijańsko-społecznym, zajmował kie-  
 rownicze stanowiska w miejscowej chrześcijańskiej demokracji i popierał

<sup>3</sup> Tamże XXX, 1959, 7.

<sup>4</sup> Tamże XIX, 1938, 395.

ofiarnie organizacje chrześcijańsko-społeczne. Był bardzo czynnym członkiem Czytelni Katolickiej i Towarzystwa św. Wincentego à Paulo; jest także prezesem lwowskiego Towarzystwa Kapłanów”<sup>5</sup>. Pochodząc z ubogiej rodziny rzemieślniczej, w której — jak sam mówił — mięso jadano dwa razy w roku: na Boże Narodzenie i Wielkanoc, rozumiał dobrze świat pracy i całą duszą do niego przyłgął. Nie wstydził się iść na czele chrześcijańskich związków zawodowych w pochodzie trzeciomajowym. Czuł się najlepiej w Domu Katolickim wybudowanym przez ks. arcybpa Bilczewskiego jako ośrodek katolickiej akcji społecznej wśród tych, którzy w poacie czoła zdobywali kęs chleba. Wygłaszał tu nie tylko często referaty, nie tylko nakłaniał do życia religijnego i moralnego, ale organizował także ludzi pracy w związki, które zabezpieczałyby ich prawa. Zalecał lojalność wobec władzy, ale nie wahał się uciekać do strajków, gdy inną drogą nie można było usunąć krzywdzących zarządzeń. Interweniował w najrozmaitszych sprawach nie zostawiając zadnego pisma bez odpowiedzi. Ceniła go za to pracująca klasa Lwowa, której głosami wielokrotnie był wybierany na radnego miasta, a dwukrotnie na posła do sejmu.

Najpiękniejszą jednak kartą działalności społecznej ks. Szydelskiego była akcja charytatywna. W niej odnajdywał pełną realizację miłości chrześcijańskiej. Odwiedzał biednych po domach prywatnych jako członek Towarzystwa św. Wincentego, odwiedzał w szpitalach i przytułkach, wspomagał materialnie ograniczając swe własne potrzeby do minimum. Opowiadał, że w czasie pierwszej wojny światowej w jedną wigilię Bożego Narodzenia nie miał niczego prócz kawałka opłatka i herbaty osłodzonej sacharyną, zapalił świecę i śpiewał do północy kolędy, by następnie udać się na pasterkę. Biedni mieli zawsze wstęp otwarty do ks. Profesora, nie gniewał się, że mu przeszkadzają w pracy, zawsze znalazł dobre słowo, a nikogo z próżnymi rękami nie puszczał. Sporą część tych interesantów stanowili studenci. Z ramienia Uniwersytetu zasiadał przez pięć lat w Komisji dla spraw młodzieży (1921—1925). Każdego pierwszego zanosilem na pocztę cały plik przekazów pieniężnych przeznaczonych dla prywatnych podopiecznych ks. Profesora. Z okazałej pensji nie wiele zostawało na własne potrzeby. Wyrazem uznania dla jego działalności ze strony władz państwowych było przyznanie w 1937 r. Komandorii Polski Odrodzonej.

W swoim długim życiu ks. Profesor przeżył kilka jubileuszów kapłańskich i pracy naukowej. Najuroczystszą oprawę miały dwa: 40 i 50-lecie pracy profesorskiej. Obydwie uroczystości odbywały się w Seminarium Duchownym w Nysie. Pierwsza miała miejsce w 1952 r. z udziałem ks. Arcybpa Baziaka, profesorów-kolegów z byłego Uniwersytetu Jana Kazimierza i z Uniwersytetu Krakowskiego oraz wychowanków i uczniów ks. Jubilata. Otrzymał w związku z tą uroczystością godność prałata domowego. Drugi jubileusz odbył się w 1959 r. i związany został ze zjazdem profesorów i wykładowców apologetyki. Rocznicę pięćdziesięciolecia nieco antycypowano ze względu na wiek ks. Profesora.

Resztę życia wypełniły modlitwa i cierpienie. Przez siedem ostatnich lat nie opuszczał już swego pokoiku w seminarium. Tu zastała Go śmierć. Spoczął na cmentarzu Jerozolimskim w Nysie obok ks. Rektora Jana To-

<sup>5</sup> Wydział Teologiczny, jw., 155.

maszewskiego. Zwłoki na cmentarz odprowadziło kilkuset księży-przyjaciół i uczniów z przedstawicielami episkopatu, księżmi biskupami W. Wyciskiem i W. Urbanem na czele.

Życie Zmarłego wypełniło trudny dla ludzkości i dla Kościoła okres między soborami Watykańskimi I a II, okres, który przyniósł wiele przełomów w stosunkach między światem a Kościołem, wzbogacił nauki teologiczne o wiele aspektów. Śp. ks. Profesor Szczepan Szydelski stanął w szeregu tych, którzy pod obydwoma względami: zbliżenia między Kościołem a światem i postępu nauk teologicznych — przygotowali drogę „Nowemu”.